# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w kazdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piastá, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza



Ner 20.

PIĄTEK
Dnia 13 Maja
1836.

### PRZEMYSŁ WIEJSKI.

### Do czego dążyć i co sobie życzyć powinniśmy, dla polepszenia stanu gospodarstw naszych.

(Dokończenie.)

Wracam do chowu koni. Położenie kraju naszego mniej go jeszcze niżeli kiedykolwiek, w dzisiejszym stanie objawiającego się gustu, korzystnym czyni. Działalność bowiem paszy, którą ziemia nasza wydaje, lubo na zwięzłość w utworze organizacyi, dzielność i przymioty ród szlachetny rozwinąć mogące, skuteczny wpływ mieć może, niezdolną jest wszelako w produkcyi tej massy wielkiej budowy, choćby na koszt innych zaś utworzonej, którą moda dni dzisiejszych koniecznie mieć żąda. (a)

Wspomnieć mi jeszcze należy o dwóch zjawiskach okazanych na horyzoncie przemysłu rolniczego, jakiemi są: wyrób cukru z buraków, tudzież z temże zpokrewnione wyroby z kartofli, mianowicie: syrop, krochmal, dextrin i t. p.

Pierwsza ze wspomnionych dwóch nowości największe czyni w przyszłości nadzieje; wszelako znaczny jeszcze poczet lat upłynąć musi, nim udziałem ogółu stać się może. — Fabrykacyja i uprawa buraków, obie tak dla nas nowe, są to dwie skały, o które nie jedno przedsięwzięcie w początkach rozbić się może; z tem wszystkiem przedsiębiercy mogą się znacznych w czasie korzyści spodziewać, do których jednak, jeźli z największą przezornością postępować nie będą, po poniesionych stratach przechodzić będą musieli. (b)

(a) Nie wiem o jakiej tu rasie mówi Szan. Autor. Ale to pewna, iż dzikie pastwiska nie tworzą koni bardzo rosłych. Prędzejby je pewnie można otrzymać, utrzymując stadniny sposobem przez P. Knobelsdorfa podanym, który, wraz z poczynionemi nad nim uwagami Pana Zimmermana, dodałem do drugiego wydania dzieła: Opis gospodarstwa 3-polowego jak być powinno urządzonego, przez P. Elsnera. Red.

(b) Nie zdaje mi się wcale, by ta kolej była niezbędną, jezeli postąpiemy z wszelką

Wcale rzecz się ma inaczej z wyrobem syropów i t. p. z kartofli; druga ta nowość ma wszystko po sobie, a nie wiele przeciwnego. Surowy bowiem materyjał, tak trudny dla początkujących w wyrobach z buraków, tu jak najłatwiej przysposobiony, a nawet wszędzie nabytym być może; a wszakże jest on niezaprzeczenie główną podstawą pomyślności każdego zakładu.

Produkcyja syropu kartoflanego nie potrzebuje żadnych znacznych nakładów, ani zmian w dotychczasowem urządzeniu gospodarstwa: zmian, które w początkach znacznych wymagają ofiar.—Nie wymaga wyłącznego oddania się dwom nieznanym jeszcze u nas nowościom, jakiemi są: uprawa buraków i sama fabryka cukru; i dozwala zajmować się innemi rodzajami przemysłu rolniczego, tak trudnemi przy wyłączności, której pomyślność fabryki cukru z buraków przez pewien przeciąg lat wymagać będzie. (c)

Te tu wspomnione nowości, które naszem udziałem jeszcze nie są, i przewidzieć z pewnością nie można, kiedy niemi ogólnie się staną, podobnież beztosunkowej uprawy zboża, z przyczyny potrzebnej, niczem nie dającej się zastąpić produkcyi słomy, obejść się nie mogą; której główną wartość zawsze stanowić będzie użycie jej w stanie podściału, przez co trzykrotnie, co do wagi, powiększa się masa nawozu.

Z tego, co powyżej powiedzianem zostało, wykrywa się do przekonania, że uprawa zboża jest i będzie zawsze dla nas niezbędną, że przeto najgorętszem naszem życzeniem być powinno, ażeby ceny niepokrywające obecnie onegoż produkcyi się podniosły; a za pośrednictwem tegoż, pomyślność gospodarstw przywróconą znowu widzieć mogliśmy.

Tych to życzeń spełnienie osiągnąć możemy przez wyjednanie większej konsumcyi onegoż, któ-

---

przezornością, jakiej naturalnie nowy i mało nam znany zawód wymaga; albowiem możemy zacząć od tego, na czem np. Francuzi po wielu próbach i stratach stanęli. Potrzeba nam tylko jednego dobrego wzoru, a ten dać może projektowana przez Hr. Krasińskiego fabryka cukru z buraków, przez akcyje założona; bowiem połączone kapitały, połączone wiadomości i usiłowania, zwykle więcej niżli pojedyńcze dokonywają. Red.

(c) Nie pojmuję, jaki to rodzaj przemysłu rolniczego uprawa buraków na cukier wyłącza, skoro przyjmiemy przyzwoite tejże fabrykacyi granice; bo jeżeli znów, podobnie jak to miało miejsce co do gorzelń kartoflanych, wyłącznie się produkcyi cukru z buraków oddamy, wtedy pewna, że ona ścieśni inne przemysły wiejskie. Ale spodziewać się godzi, iż nauczeni smutnem doświadczeniem, potrafimy dziś każdej odnodze przemysłu wiejskiego przyzwoite zakreślić granice. Wszakże bardzo łatwo da się to uskutecznić, skoro nawykniemy, jak to mówią, pierwej obliczać, niżli wykonywać; bo dotąd wielu gospodarzy — proszę mi przebaczyć — odwrotnie w tej mierze postępowało: naprzód za przykładem innych wykonywali, a później obliczali. Ztąd to tak często deficit się okazał.

Skoro każdy gospodarz potrafi ocenić swoje położenie, środki i ziemię, wtedy niezawodnie każdy rodzaj przemysłu wiejskiego w naturalnych zamknie się granicach. Jedni będą wypalać wódkę, bądź to z kartofli lub ze zboża; drudzy będą wyrabiać cukier z buraków; inni syrop, krochmal, dextryn z kartofli; ci się oddadzą wyłącznie hodowaniu merynosów, tamci bydła rogatego; może się znajdą położenia, gdzie wychów koni i wyłączna — ma się rozumieć z powodu nawozu inwentarzem zakreślona — uprawa zboża lub roślin olejnych, największe przyniesie korzyści. Nie mówię o wyłącznem hodowaniu jedwabnictwa, gdyż to, ma się rozumieć w przyzwoitych zachowane granicach, z każdego rodzaju przemysłem da się połączyć. Ile z takowego podziału przemysłu wiejskiego, tak dla ogółu, jak dla pojedyńczych gospodarstw wyniknie korzyści, nie potrzebuję wymieniać. Powtórzę tylko, iż wszystko to osiągnionem zostanie: skoro PP. Gospodarze zechcą wprzód obliczać, niżli wykonywać. Red.

rą obecnych okolicznościach, jedynie **zakazem**, a jeżeli być może, **dobrowolnem zaniechaniem wypalenia wódki z kartofli, uzyskać możemy.** Niewyrachowane są korzyści, któreby ztąd na nasze, na wpółumarłe, z widocznem zniechęceniem prowadzone gospodarstwa, spłynąć mogły. Zarzut jedyny przeciwko temu, acz może na pierwszy rzut oka pozorny, byłby ten: że **na tem zyskałyby gospodarstwa w dobrej glebie położone, straciłyby zaś w lekkich gruntach się mieszczące.**

Ten to pozorny zarzut głębszego wszelako rozbioru wytrzymać nie może, bowiem właśnie w lekszych gruntach położone, posiadają niejako wyłączne pierwszeństwo sprzyjające chodowli owiec. Produkcyja zaś wełny, stanowiąc przedmiot handlu zagranicznego, nigdy z produkcyją spirytusu równać się nie może, którym kraj już teraz jest przepełniony; ponieważ nie jest przedmiotem wywozowym, a chłopki nasze tak wielkiej ilości zkonsumowac nie są w stanie.

Zresztą gorzelnia kartoflana w obecnym jej stanie, daleko zyskowniejszą chodowlę owiec potrójnie ogranicza: raz zmniejszając uprawę zboża, a przeto umniejszając produkcyją słomy; powtóre, ograniczając uprawę roślin pastewnych; nakoniec, wycieńczając grunt samąż uprawą kartofli; a tak prędzej lub później, zupełnego wyniszczenia onegoż w końcu staje się przyczyną. (d) Jakiż jest przeto los gospodarstw gorzelnie kartoflane posiadających? — oto cofają się wstecz wtenczas, gdy wszystko około nich naprzód postępuje.

Gdyby zaś takowi właściciele gorzelń chcieli usłuchać głosu dobrze zrozumianych własnych ich korzyści, zaniechawszy wypalanie wódki, temiż samemi kartoflami, niepozbawionemi na gorzelni połowy ich wewnętrznej pożywności, mogliby podwakroć chodowlę owiec powiększyć; a nawet dążyć nieskończenie do powiększenia jej obrębów, mając jej odbyt potrzebą wełny na ogólnym targu świata zapewniony.

Zresztą w czystym zysku pozostałby im nowy, po odpowiednich cenach zbywany zapas produkowanego zboża, corocznie z postępem wewnętrznej zamożności ziemi się zwiększający, zastępujący dochód z roślin olejnych, które z udziału podobną glebę posiadających gospodarstw musiałyby być wyłączone. Natomiast gospodarstwa te dzierżyć będą, prawie z monopoliczną wyłącznością, wyrabianie syropów kartoflanych, a posiadając w końcu, w naturze swych gruntów, niedostatkowi rąk odpowiednią łatwość uprawy, przy pozyskanem polepszeniu i dostatecznem zaopatrzeniu gruntów w siły odżywne, mogą znieść współubieganie z najlepszą glebą, ale wielkich nakładów w uprawie wymagającą.

W końcu niech mi wolno będzie przytoczyć objaśnienie, oceniające projektowany zakaz używania kartofli do wyrobu wódki, które zarazem za odpowiedź posłużyć może na zarzut, mogący mi być czynionym: **iż tymże zakazem tamowaną byćby mogła jakowaś gałęź przemysłu.** — Za nadto oceniam wartość pamiętnych słów owej Deputacyi, odpowiadającej na zapytanie: »**jakimby sposobem przemysł mógł być wspieranym?**« pamiętne te mówię słowa: »**zostawić nam wolność w działaniu**« *(laisser nous faire)* w całem ich znaczeniu z uszanowaniem przyjmuję; i w projektowanym zakazie bynajmniej przeciwko temu nie wykraczam; tenże albowiem zakaz, ani uprawy kartofli, ani też przemysłu gorzelniczego szkodliwie dotknąć nie może; wymierzony jest jedynie na samąż **szkodliwość**, którą kartofle niestosownem ich użyciem tak na własną ich produkcyją, jak również i na produkcyją wódki w ogólności wywierają; ogałacając je z wewnętrznej ich wartości, zniżając do bezcenności otrzymany z nich produkt; wymierzony jest mówię na kolizyje, w które kartofle i zboże wchodzą, zadawając sobie

(d) Myśl nader trafna. Oby się nią przejąć mogli ci zagorzali miłośnicy gorzelń kartoflanych, którzy wyciągają kartoflami z ziemi ostatnie siły odżywne, aby je na gorzelni zmarnować. **Red.**

nawzajem szkodliwe niszczące ich obopólną wartość razy.

Nadto, kartofle mają to szczególniejszego, iż noszą w swej naturze moc niszczącą wartość wszystkich otaczających je płodów rolniczych, a przytem nie posiadają tyle indywidualnych zalet, ażeby je sobą tylko trwale zastąpić.

Niezbędne a błogie dla nas takowego zakazu skutki byłyby następujące: ustałoby nieszczęsne przesycenie kraju wódką; płodność ziemi powróconąby została; cena zboża, które uprawianem być musi, owieleby się podniosła. Ale proszę uważać, że tu nie mówię o zakazie uprawiania kartofli, ale raczej o zakazie wypalania z nich wódki. — Mamy bowiem wiele przykładów, gdzie kartofle uprawiane, ma się rozumieć w przyzwoitym stosunku do innych płodów, na paszę dla inwentarzy, lub na różne z nich otrzymać się mogące przedmioty handlu, nie tylko nie zubożają gospodarza i ziemi, ale owszem wiele się przyczyniają do dobrego mienia pierwszego, i do żyzności drugiej. *Hr. K.....*

## UPRAWA ROŚLIN.

### O uprawie buraków cukrowych.

(Artykuł nadesłany.)

Artykuł ten napisany jest przez uczonego naszego Agronoma W. Gr. Geissmer. — Lubo w Nrze 10 i następnych niniejszego pisma mówiłem już «O uprawie buraków», pośpieszam przecież z podaniem artykułu tego do wiadomości publicznej; albowiem przemawia wiele za nim kilkoletnie Sz. Autora doświadczenie w uprawie buraków w Ekonomii Guzów, i wyrabianie z nich cukru. (a)

#### Dobor gruntu.

Buraki udadzą się powszechnie, gdzie pszenica się rodzi; gdzie zaś rola plon pewniejszy żyta obiecuje, właściwsze jest miejsce do uprawy kartofli. Na gruntach lżejszych, w położeniu niższem nad łąkami, rowami lub wodą, buraki udać się mogą. Ziemia ścisła żąda starannego doprawienia, aby w spulchnionej roli korzenie się rozrastały.

Rola na buraki przeznaczona nie potrzebuje świeżego nawozu; owszem fabrykanci cukru utrzymują, że w burakach z świeżej mierzwy zebranych, znajduje się saletra; rozumiem jednak, że to tylko wtenczas ma miejsce, kiedy saletra w mierzwie na pole wożonej, już się poprzednio uformowała, gdyż wyrabiając cukier z buraków po świeżym gnoju zebranych, w znacznej nawet ilości, nie potwierdziło mnie się to spostrzeżenie. Zapewnić zatem mogę, że gdzie tego konieczna okaże się potrzeba, można, uwalniając się od skrupulatnej obawy, sadzić buraki na świeżo gnojonej roli. Dogodniej jednak będzie dla ogółu gospodarstwa, zebrać poprzednio z świeżej mierzwy pszenicę, jęczmień lub kartofle, a następnie sadzić buraki. Ziemia uprawą kartofli spulchniona, z chwastów oczyszczona, obiecuje obfity zbiór buraków; przecież uprawa dwóch roślin ugorowych po sobie, dla ogółu gospodarstwa mniej będzie korzystną.

#### Uprawa ziemi.

Obfitość zbioru zależy od wielkości buraków; a jeżeli drobne buraki, jako bogatsze w cukier, od fabrykantów są poszukiwane, dla rolnika korzystniej będzie zebrać tę samą liczbę wielkich buraków. Wielkość ich zaś zależy głównie od głębokości, do jakiej rola spulchnioną i użyznioną została. W kraju naszym, gdzie produkcyja zboża dotąd przemagała, znajdujemy powszechnie ziemię zaledwie do 3 lub 4 cali głębokości poruszaną i użyznioną. Przy zgłębieniu nagłem do 7 lub 9 cali, nawóz powinien być dany w stosunku ilości suro-

(a) Autor tego artykułu jest Dyrektorem fabryki cukru z buraków w Guzowie. Red.

wej ziemi z głębi wyoranej. Zgłębienie bez nawozu stosownego, pociąga za sobą niezawodny nieurodzaj pierwszych plonów. Zdaje się nawet, że mimo nawozu, wyorana ziemia, dopiero przez dłuższe zetknięcie z powietrzem nabiera urodzajności. Nie chcąc zatem popsuć roli wyoraniem jałowej ziemi, a jednak potrzebną burakom głębobość roli otrzymać, trzeba orać w zagonki po dwie skiby, przez co skupia się do większej wysokości ziemia urodzajna, a na wierzchołku drobnych zagonów sadząc buraki, te znajdują pod sobą w większej głębokości spulchnioną ziemię. Korzystne z tego względu przysposobienie roli w ten sposób, nader ułatwia następne roboty, i dla tego szczególniej uwadze je zalecam.

*(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)*

## O NAWOZACH.

### Niektóre uwagi o nawozach zielonych.
(Artykuł nadesłany.)

Mijają już smutne dla rolnictwa naszego czasy, w których zastarzałe przodków przesądy, kierując umysłami ziemianów, tamowały kolej ulepszeń.

Widzimy ich sprowadzonych na drogę postępu, i nie tyle już gardzących pożytecznemi nowościami; a pod każdym względem uważając, nie możemy jak pomyślną rolnictwu naszemu wróżyć przyszłość.

Ta to pewność ośmieliła mię do podania niektórych uwag o nawozach zielonych, które zebrać zdołałem z pomocą nieoszacowanego dzieła Pana Nebbien (a), tak pięknie, tak głęboko w tej mierze traktującego.

Rolnik, jako rękodzielnik natury, w ciągłej z nią zostaje styczności; w usiłowaniach zatem, zmierzających do otrzymania jak największych korzyści z jej darów, ona jego szkołą i wzorem być winna.

Ziemia, że tak rzekę, jego warsztat, obfite przynosząc mu plony, za każdem ich wydaniem, traci w części swą rodzajność; aby więc widokom rolnika ciągle odpowiadać mogła, wymaga nieustannego zasiłku, na którego to stosownem dostarczaniu największa polega gospodarza sztuka.

Zachodzi tu pytanie, czyli używane ku temu powszechne środki są właściwe; czyli bez wyszukiwania różnych sztucznych sposobów, jako to: nawozów zwierzęcych, mineralnych, pozostałości od fabryk i t. p., nie moglibyśmy znaleźć dla siebie skazówki postępowania w samemże rozważaniu fenomenów natury.

Wszakże rękodzielnik, którego warsztat ciągłem używaniem psuje się, szuka pierwiastkowego wzoru, podług którego najpewniej mógłby mu przywrócić początkową dokładność.

Czemuż zatem rolnik, w przywracaniu ziemi sił rodzajnych, które na swój wyczerpuje pożytek, nie miałby używać środków, jakie mu sama wskazuje natura?

Poznajmy więc jej postępowanie, starajmy się zagłębiać w mądrym układzie jej tworów, a tam znajdziemy najkrotszą i najwłaściwszą drogę, po której śmiało do osiągnienia celów naszych zmierzać będziemy.

Rzeczą jest niewątpliwą, że wierzchnia warstwa ziemi, jako rodzajna, najdzielniej przyczynia się do utrzymania życia tak roślinnego, jak zwierzęcego, istot na niej się znajdujących; a według licznych obserwacyj, zdaje się, że ona niezawodnie powstała z osadzających się wiekami uległych rozkładowi tworów wodnych.

Mniemanie to, tem bardziej zdaje się mieć cechę pewności, że wszędzie po wodach zwłaszcza stojących osadzanie, jakkolwiek w małej ilości, ma przecież miejsce.

(a) *Das Aufhelfungs-Futter und Weidebuch für kleinere und grössere Landwirthe, welche ihre Güter selbst bewirtschaften. Von C. H. Nebbien. Leipzig* 1835.

W ten sposób utworzona warstwa ziemi, stanowi właściwie powierzchnię lądu, który, przez niezbadane fenomena natury, od ogólnego zalewu uwolniony, obudza w sobie przy działaniu powietrza, światła i wilgoci, wegetacyją i odbiera przeznaczenie: nie tylko zaspokojenia potrzeb człowieka i zwierząt, ale razem i siebie samego użyzniania.

Jakież bowiem inne miałyby przeznaczenie tak obficie w lasach, ogrodach i polach opadające liście, usychające rośliny; tak dzielnym, jak wiadomo z doświadczenia, będące nawozem?—Zaiste nie inne, jak zwracanie soków pożywnych ziemi, które ona wydawanym przez siebie roślinom udziela.

Ogólne te uwagi naprowadzają nas na ten wniosek, że głównym środkiem utrzymania bytu istot są rośliny, które jeżeli całkowicie przez nas zebrane, spasione, lub sprzedane zostaną, jakkolwiek posłużą do zaspokajania potrzeb naszych i zwierząt, nie uczynią przecież zadosyć drugiemu tak ważnemu ich przeznaczeniu, to jest: użyźnianiu ziemi.

Podobne postępowanie pociągnąć musi niewątpliwie za sobą wyniszczanie roli; cóż bowiem jej wzamian dajęmy za produkta, któremi nas tak obficie darzy? — Prawda, że na ten cel służą nam nawozy zwierzęce i mineralne. Lecz zkądże pierwsze biorą swój początek, jeżeli nie z roślin, które zużyte przez zwierzę, zaledwie w małej części roli się powracają. Gdy zaś podciągaiemy produkcyją ich pod ścisłą rachubę, przekonamy się, że są bardzo nawet drogim dla rolnika środkiem, a mianowicie polskiego, któremu zwykle brak kapitału, a następnie inwentarzy, czuć się daje.

Nawozy bowiem powyższe nie są naturalnemi; muszą koniecznie być albo nabyte znacznym kosztem, albo wzięte z nieodzowną dla kogoś stratą, jak to się dzieje z użyciem części mineralnych, lub nabywaniem słomy na nawóz i t. p.

Nie tak się rzecz ma z roślinami, które będąc po większej części utworem powietrza, wilgoci i światła, za rzuceniem nasienia wszędzie na roli w obfitości powstają.

Otóż gotowy dla rolnika główny środek nawożenia, który prawami mądrej natury oznaczony, przy bacznem użyciu niewątpliwe rokuje mu korzyści.

Czemuż więc go już użyć nie mamy; czemuż, przewracając porządek rzeczy, usiłujemy karmić mamkę dziecięciem? (nie jestże bowiem to samo, co chcieć byt roślin zwierzętami utrzymywać.)

Natura tak dalece wysila się na wydanie roślin, iż ich zbytkowi, aż przez zwęglanie wielkich mass roślinnych zapobiedz musiała; ogromne bowiem pokłady węgli, które w wnętrznościach ziemi natrafiamy, są to szczątki odwiecznych lasów, uległych takowej przemianie.

I dla czegóżby rolnik nie miał ile możności, jak najwięcej korzystać z tej nieoszacowanej (bo nie wymagającej kosztów) własności ziemi, wydawania z taką łatwością roślin?

Im bardziej rolnictwo nasze przybierać będzie postać nauki, tem więcej użycie nawozów roślinnych za główną onej podstawę uważać będziemy. I wtedy to dopiero rolnik osiągnie nader ciekawe, a zarazem korzystne prac swych wypadki.

*(Dokończenie w następnym Nrze.)*

## JEDWABNICTWO.

### Uwagi nad artykułem: Porównanie hodowania jedwabnic z hodowaniem owieć elektoralnych.

Z prawdziwem zadowoleniem czytałem w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym Nrze 17 porównanie korzyści, z hodowania jedwabnic a owiec cienkowełnistych wypływających.

To całe wyrachowanie jest oparte na prawdzie, a gospodarstwo tego rodzaju, starannie prowadzone, nierównie jeszcze większe wyda zyski, a niżeli w porównaniu są okazane.

Na poparcie zdania mego pozwalam sobie tylko kilka uczynić uwag.

Na utrzymanie 500 owiec położona jest liczba morgów pastwiska 90, kiedy na hodowanie morw i jedwabnic, przewyższający zysk przynoszących, a niżeli mieć można z 500 owiec, tylko potrzeba morgów 26, jeżeli na 12 łokci w kwadrat morwy będą sadzone, co jest za obszerne. Różnica więc powierzchni ziemi jest 74 morgi. Dodać jeszcze wypada, że morwy sadzić można w miedzach i w innych dziś odłogiem leżących miejscach, a nawet na piaskach, których wywiewy tym sposobem można wstrzymać. Nadto, rozmnożenie wielkiej ilości morw z czasem nastręczy opał, tak już trudny u nas w wielu okolicach.

O ile jest mniejsze ryzyko, mniejszy kapitał na budowle i inne nakłady w jedwabnictwie od tych, jakie się w owczarstwie czynią, jaśnie to autor porównania okazał. Dodać tu jeszcze wypada, że na przypadek wymarcia jedwabnic (co przecież rzadko się zdarza), liście z morw pomnożą żywność dla owiec.

Te wszystkie niezaprzeczone prawdy, zgłębione na miejscu we Włoszech i południowej Francyi, a nadewszystko przekonanie, że klimat nasz ani dla morw, ani dla jedwabnic szkodliwym nie jest, były mi powodem do założenia jeszcze w roku 1829 znacznej plantacyi morw we wsi Kwaśniowie, Obwodzie Olkuskim, a obok i fabrykę zdolną wyrabiać jedwab krajowy; i że w onym czasie umieściłem w Kuryjerze Warszawskim artykuł o jedwabnictwie. Nigdy nie wątpiłem, iż skoro ziomkowie przekonają się naocznie o łatwości zaprowadzenia tego przemysłu i o wielkich z niego korzyściach, rozprzestrzeni on się po całym kraju; i tak autorom różnych sprawdzeń o jedwabnictwie ogłoszonych w Tygodniku Rolniczo-Technolog., jako też W. Birner, który w roku zeszłym okazał w Ogrodzie Botanicznym każdemu, co chciał widzieć, jak łatwo w klimacie naszym prawie w otwartem powietrzu można hodować jedwabnice, należy się wdzięczność.

Jeżeli pewną miałem nadzieję, że ta gałęź przemysłu zakwitnie u nas, tym żywiej pragnąłem przyśpieszenia tej epoki, że w niej upatrywałem możność polepszenia bytu włościan, a tem samem i pomyślności ogólnej.

Przekonanie, jak niezmierną stratą dla kraju są pańszczyzny, było już od dawna powodem do namyślania się nad sposobami, zamiany robocizn na czynsze. Przyprowadzenie tak chwalebnego celu do skutku w kraju rolniczym, którego płody coraz mniejszy znajdują odbyt za granicą, zdawało się niepodobnem.

Otóż właśnie hodowanie jedwabnic może nastręczyć każdej rodzinie włościańskiej sposób łatwy nie tylko do opłacenia podatków rządowych, ale i czynszu z gruntów — wzamian za robociznę.

Niezaprzeczonym tego dowodem są Włochy i południowa Francyja, gdzie dobry byt włościan stanowi hodowanie jedwabnic. Cóż bowiem łatwiejszego dla włościan mających dzieci, jak ta gałęź przemysłu rozwijająca się w Maju i Czerwcu, gdzie mają czas wolny od innych zatrudnień rolniczych? Żeby jednak dojść do tego, trzeba trudności i przesądy łamać, trzeba, aby właściciele dóbr bezpłatnie udzielali włościanom flanc morwowych i rozmaitemi sposobami zachęcali do ich rozmnażania i pielęgnowania. Bez takiej dążności Panów, w Księztwie Nassauskiem, Wirtembergii i innych nie byłoby tam włościan posiadających czasem kilkakroć sto tysięcy szczepów.

Jak raz pożywienie dla jedwabnic będzie zapewnione, z łatwością hodowanie onych przyjdzie.

Pewien jestem, że w Instytucie Agronomicznym będą i tej gałęzi przemysłu praktycznie nauczać, że liczni obywatele dadzą przykład do naśladowania, a raz popęd dany jedwabnictwu, upowszechni się ono z niewyrachowanemi dla kraju korzyściami łatwiej, niżeli się to dziś nie jednemu wydaje.

Przekonać o tem powinny zaprowadzone fabryki bez porównania trudniejsze, bo nauki głębokiej i kapitałów większych wymagające, jakiemi są sukienne, maszyn, przędzalń lnianych i bawełnia-

nych, oraz tylu innych od lat dopiero kilkunastu istniejących u nas. Dla tego każda chwila stracona w sianiu morw białych wszędzie, jest nie do odżałowania; i ktokolwiek z właścicieli ziemskich nie starałby się wszelkiemi siłami korzystać z czasu, zasłużyłby na sprawiedliwe wyrzuty następnych.

Dnia 2 Maja 1836 roku.

*Konstanty Wolicki.*

## ROZMAITE PRZEDMIOTY.

### Uwagi nad leczeniem kołowrotu owiec okowitą.

(*Artykuł nadesłany.*)

Najpierwsze zapytanie, jakie sobie czynić winniśmy, chcąc chorobę leczyć, jest: Cóż to za choroba? — A zatem cóż jest kołowrot owczy? Nie zgadzam się z utrzymującymi: że kołowrot pochodzi z jajek, które muchy osadzają w nosach jagnięcych, i z których wylęgnione robaczki przedziurawiają delikatną chrząstkę młodego zwierzęcia, i do samego mózgu się dostając, śmierć jego sprawiają. — Utrzymuję raczej, iż kołowrot pochodzi z zapalenia krwi; a wątpię, żeby zapalenie jakiekolwiek uleczyć się dało spirytusem.—W stadzie mojem miałem kołowrota, gdy mnie doszedł Ner 11ty Tygodnika, natychmiast pospieszyłem do obwieszczonego lekarstwa, wlałem jarlicy elektoralnej półkwaterek okowity w gardło, podług przepisu — i owca w moim ręku zdechła! — Może, żem źle postąpił sobie przy zadaniu owego osobliwszego lekarstwa, nie dzieląc dozys; ale wszakże wyraźnie mówi Pan G., że wlano jagnięciu półkwaterek okowity na wieczór w gardło, a drugi nazajutrz rano. — Skuteczniej użyłem następnego środka zapobiegającego kołowrotowi, któregom się nauczył w Księztwie Poznańskiem. Rewiduję jagnięta i jarlaki co miesiąc, i puszczam krew z karku takim, które mają zawrzane krwią żyły w oku, lub zrzenice zapalone. Jagnięciu puszczam pół filiżanki od kawy, a jarlicy całą filiżankę.

Podług zdania wielu światłych owczarzy, kołowrot jest tylko skutkiem zapalenia krwi, która wtedy działa na najdelikatniejsze części w systemacie nerwowym, a zatem na mózg. Uderzenie krwi do głowy zrządza mocny osad limfy na mózgu; taż limfa się psuje i tworzy robaczki, jak zwykle w każdem ciele zepsutem, i ztąd następuje śmierć zwierzęcia.

Zapalenia zaś takowego krwi inaczej poznać nie można, jak za pomocą rewizyi żył w oku się znajdujących. Puls nie jest tu pewną skazówką zapalenia, albowiem już samo chwytanie owcy przyspiesza bieg onegoż. Porównywając kolor żył oczu owiec starych z temiż żyłami owiec młodych, mianowicie jagniąt i roczniaków, nauczymy się poznawać w mowie będące zapalenie krwi, a następnie potrzebę jej puszczenia. — Dobrzeby było, gdyby Redakcyja zechciała obeznać czytelników swego pisma z dziełkiem: »O kołowaciźnie owiec«, przez P. Lipskiego w r. 1835 w Poznaniu wydanem.

*Fr. Gajewski.*

Redakcyja chętnie się skłania do życzenia Wgo Gajewskiego i w następnych numerach zamieści wiadomość o dziełku P. Lipskiego. — Na uwagi zaś jego co do leczenia kołowrotu okowitą, może służyć niejako za odpowiedź, zamieszczony w poprzednim Tygodniku artykuł, pod tytułem: Słów kilka o dawaniu okowity owcom kołowatym. Red.

### Doniesienie o nasionach.

Wyka płaska włosko-hiszpańska dla owiec merynosów najzdrowsza i najposilniejsza; Koniczyna czerwona prawdziwa hollenderska; Lucerna szwajcarska wieczysta świeża; Szczewica angielska; Szpergel szwajcarski świeży w najlepszym gatunku, po cenie miernej w handlu pod Nrem 2 przy ulicy Sgo Jana pod znakiem Wieloryba, są do nabycia.

Redakcyja odpowiada W. An. Ps....., iż P. Ulrych, Ogrodowy w Warszawie, już rozprzedał młode drzewka morwowe po złp. 3 sztukę. — Zapisane z Bawaryi przez P. Birnera, staną podobno niezawodnie w Warszawie około 12 b. m., ale nie wiadomo, czyli z nich będzie mógł żądaną ilość odstąpić.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.